



#WARTO

## Wracają!

JAN POSPIESZALSKI

**Z**awsze byłem dumny ze swojego stryja Antoniego Pospieszalskiego. Polonisty, znawcy Norwida, żołnierza września i elitarnej formacji cichociemnych, uczestnika Misji Freston, więźnia Łubianki, a po 1945 r. twórcy polskiego szkolnictwa w Wielkiej Brytanii. Następnie dziennikarza BBC, autora audycji nadawanych przez Radio Londyn i publicysty paryskiej „Kultury”. Mniej zachwycali mnie jego teksty dotyczące religii, zwłaszcza polemika z nauczaniem Jana Pawła II w kwestii etyki seksualnej.

Należał do tej rzeszy Polaków, którzy musieli pozostać w Anglii. Stryj ożenił się ze Szkotką, mieli czworo dzieci, ale we wszystkich aktywnościach pozostał „w służbie Bogu i Polsce”. Przyznam, że gdy w 2008 r. żegnaliśmy go na londyńskim cmentarzu, ze zdumieniem skonstatowałem, iż nie ma z nami żadnego przedstawiciela służb dyplomatycznych RP. W bardzo licznej grupie pracowników polskich instytucji w Londynie nie znalazł się nikt, kto chciałby zauważyć odejście jednego z ostatnich żyjących cichociemnych. Tak działała, moim zdaniem, postkomunistyczna pamięć instytucjonalna gmachu przy al. Szucha.

Na szczęście wydarzenia ostatnich dni pokazały znaczącą zmianę. 26 września w Filharmonii Narodowej odbył się galowy koncert inaugurujący uroczystości sprowadzenia z Anglii do Polski prochów prezydentów na uchodźstwie. Uhonorowanie prezydentów RP: Władysława Raczkiewicza, Augusta

Zaleskiego, Stanisława Ostrowskiego i ich uroczysty pochówek w Mauzoleum Prezydentów RP w Świątyni Opatrzności Bożej są inicjatywą władz RP, w tym również MSZ, realizowaną przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie. Są jednak przede wszystkim spłaceniem długu wobec tych środowisk.

**T**rwanie Polski poza Polską to nie tylko działania patriotów pokroju mojego stryja. Istnienie urzędu prezydenta na uchodźstwie, a przez to przechowanie depozytu instytucji niepodległego państwa w latach okupacji niemieckiej, potem sowieckiej i w ponurych latach PRL było z jednej strony aktem symbolicznym o znaczeniu moralnym, a z drugiej faktem politycznym. Wyrażało ciągłość legalnych władz (choć nieuznawanych przez sojuszników) i delegitymizowało wszelkie próby traktowania PRL jako niepodległego państwa.

Najlepszym przykładem znaczenia urzędu prezydenta II RP na uchodźstwie był dzień 22 grudnia 1990 r. Wtedy na Zamku Królewskim w Warszawie (w siedzibie prezydentów RP – Wojciechowskiego i Mościckiego) zostały uroczyste przekazane przez prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego insygnia: chorągiew RP, pieczęci Kancelarii Prezydenta, oryginał konstytucji z 1935 r. oraz Ordery Orła Białego i Polonia Restituta. Teraz, po latach (wreszcie!), w Mauzoleum w Świątyni Opatrzności Bożej spoczną szczątki tych, którzy urząd prezydenta na emigracji piastowali. ©©